

# Duopol 2020?

## Stan relacji amerykańsko-chińskich i perspektywy ich rozwoju

PRZEMYSŁAW PACUŁA\*

Chiny stają się najważniejszym rywalem Stanów Zjednoczonych w walce o pozycję w świecie. Ich działania kolidują z interesami USA, stanowiąc coraz większe wyzwanie dla Waszyngtonu. Jednocześnie zależności ekonomiczne między Stanami Zjednoczonymi a Chinami oraz obecność Pekinu w Radzie Bezpieczeństwa ONZ skazują oba państwa na współpracę. Stąd też wszelkie kwestie sporne powodują jedynie czasowe turbulencje na linii Waszyngton–Pekin, a w interesie obu stron leży dążenie do utrzymania *status quo*. Wzrost potęgi Chin odciąga uwagę USA m.in. od Europy. Jednocześnie, coraz wyraźniejsza obecność Państwa Środka w Europie może oznaczać dla krajów Unii stopniowe uzależnianie od azjatyckiego mocarstwa.

Po zakończeniu zimnej wojny i rozpadzie Związku Radzieckiego Stany Zjednoczone stały się niekwestionowanym hegemonem w świecie. Waszyngton wzmocnił swoją pozycję w kluczowych obszarach Europy, Azji i Bliskiego Wschodu. Lata 90. XX w. i początek XXI w. były okresem dominacji politycznej, wojskowej i gospodarczej Stanów Zjednoczonych, określanych mianem jedyne supermocarstwa. Zamachy z 11 września 2001 r. przerwały spokojną dekadę clintonowskiej Ameryki i uwikłały ją w „globalną wojnę z terroryzmem”. Kosztowne kampanie wojenne w Iraku i Afganistanie nie przyniosły oczekiwanych szybkich rezultatów; przeciwnie – mocno wykrwawiły USA, osłabiając kondycję mocarstwa.

Głównym rywalem Stanów Zjednoczonych stały się Chiny, „najcichszy” obok Unii Europejskiej i Rosji konkurent Waszyngtonu. Budując mozolnie swoją potęgę gospodarczą, polityczną i wojskową, Państwo Środka stało się na początku XXI w. przedmiotem największej troski władz USA. Obecnie możemy już mówić o trwałym trendzie w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa

\* Autor dziękuje panu Kamilowi Sobczykowi za pomoc w zebraniu danych, wykorzystanych w niniejszej publikacji.

Stanów Zjednoczonych, polegającym na przesunięciu na dalszy plan problemów Europy i skupiania uwagi w coraz większym stopniu na Azji. Wynika to nie tylko z prowadzonych od 10 lat operacji wojennych w Afganistanie i Iraku, ale także z rosnącej potęgi Pekinu oraz jego działań regionalnych i globalnych. W obu przypadkach są one kolizyjne z interesami amerykańskimi.

Stosunki amerykańsko-chińskie są bardzo niejednoznaczne i wielopoziomowe. To mieszanka ścisłych (i wzrastających) więzi ekonomicznych, rywalizacji i współpracy w dziedzinie polityki międzynarodowej, drażliwa kwestia Tajwanu i cicha rywalizacja militarna.

Ewolucja stosunków między demokratycznymi Stanami Zjednoczonymi, a komunistycznym reżimem chińskim jest znacząca. Pierwsza wizyta amerykańskiego prezydenta Richarda Nixona w Chinach w 1972 r. była przełomowym wydarzeniem politycznym, lecz dopiero od 1 stycznia 1979 r. oba kraje wznowiły stosunki dyplomatyczne. Następne lata przebiegały pod znakiem normalizacji i moralnych dylematów, charakterystycznych dla całego świata zachodniego. Z jednej strony wątpliwości budziła kwestia notorycznego łamania praw człowieka (np. sprawa Tybetu, wydarzeń na placu Tiananmen), z drugiej zaś atrakcyjność i możliwości gospodarcze, jakie oferowały i oferują Chiny.

Aktualnie stosunki między USA a Pekinem są bardzo intensywne, wsparte regularnymi kontaktami na najwyższym szczeblu oraz szeregiem instytucji, forów i innych form współpracy dwustronnej. Nie są jednak wolne od kwestii spornych i twardej rywalizacji o pozycję w świecie.

## ZALEŻNOŚCI GOSPODARCZE

Reformy ekonomiczne wprowadzane w Chinach od 1979 r. przyniosły temu krajowi olbrzymi wzrost gospodarczy. W okresie 1979-2005 przeciętny roczny wzrost PKB wyniósł 9,7 proc.<sup>1</sup>, a w latach 2006-2011 – 11,2 proc.<sup>2</sup>. Tak gwałtowna ekspansja ekonomiczna Chin jest dla USA i pozytywna, i negatywna. Z jednej strony państwo to jest coraz bardziej atrakcyjnym rynkiem zbytu dla amerykańskich towarów. Rosnąca zamożność chińskiego społeczeństwa pozwala na eksport do Chin coraz droższych i zaawansowanych technologicznie produktów amerykańskich. Państwo Środka jest także źródłem importu tanich dóbr,

<sup>1</sup> Federation of American Scientists, <http://www.fas.org/sgp/crs/row/IB98014.pdf> (dostęp: 21 listopada 2011 r.).

<sup>2</sup> Dane Banku Światowego, <http://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.MKTP.KD.ZG> (dostęp: 26 października 2011 r.).

co pozwala na utrzymanie niskiej inflacji w USA oraz na zwiększenie popytu na inne towary i usługi. Wreszcie, Chiny są także największym nabywcą papierów dłużnych rządu USA, co pozwala na finansowanie deficytu budżetowego. Z drugiej jednak strony, zagrożeniem dla supermocarstwa staje się zbytne uzależnienie kredytowe od swojego głównego rywala. Na koniec 2010 r. zadłużenie Stanów Zjednoczonych wobec Chin wyniosło 1,16 bln dolarów<sup>3</sup>. Wobec faktu, że całkowita wielkość długu publicznego USA była w lipcu 2011 r. na poziomie 14,3 bln dolarów<sup>4</sup> można stwierdzić, że rząd w Pekinie jest „właścicielem” ok. 8 proc. zadłużenia Waszyngtonu. Drugim negatywnym zjawiskiem jest pogłębiający się deficyt handlowy między oboma krajami. W 2010 r. wzrósł on o 20,4 proc. w porównaniu z 2009 r. i wyniósł rekordowe 273,1 mld dolarów<sup>5</sup>. Jedną z przyczyn tego braku równowagi jest sztuczne podnoszenie konkurencyjności chińskich towarów poprzez zaniżanie kursu juana przez rząd w Pekinie. Kwestia ta jest stale i bezskutecznie podnoszona w rozmowach dwustronnych przez stronę amerykańską. Ponadto produkcja w Chinach, oparta na niskich kosztach pracy, zagraża egzystencji licznych sektorów gospodarki USA. Dodatkową konsekwencją gwałtownego rozwoju gospodarki chińskiej jest wzrost cen surowców (gazu, ropy, metali), który uderza w gospodarkę amerykańską.

Często podnoszona jest kwestia, czy (lub kiedy) gospodarka Chin „prześcignie” amerykańską. Odpowiedź na tak postawione pytanie jest niejednoznaczna. Trzeba pamiętać, że Chiny są krajem 4,4 razy ludniejszym niż Stany Zjednoczone. Mimo tego nadal nie mogą się równać z USA pod względem wielkości gospodarki liczonej w PKB. Dla Chin w 2010 r. wyniósł on 5,88 bln dolarów<sup>6</sup>, co oznacza objęcie drugiego miejsca na świecie. Tymczasem PKB USA wyniósł 14,58 bln dolarów<sup>7</sup>. Nawet zakładając dalszy gwałtowny rozwój chińskiej gospodarki, przekroczenie wielkości PKB USA będzie oznaczać dla ChRL jedynie nominalną pozycję lidera. Nadal bowiem poziom życia (dochód na jednego mieszkańca) w USA będzie kilkukrotnie wyższy niż w Chinach. Proces ten obrazuje zatem wzrost potęgi ekonomicznej, ale do zrównania poziomów gospodarek jest jeszcze bardzo daleko.

<sup>3</sup> *Dług USA wobec Chin w dwa tygodnie wzrósł o 30 proc.*, „Forbes”, 1 marca 2011 r., <http://www.forbes.pl/artykuly/sekcje/wydarzenia/dlug-usa-wobec-chin-w-dwa-tygodnie-wzroslo-o-30-proc-,11933,1> (dostęp: 29 września 2011 r.).

<sup>4</sup> *Dług Ameryki to 14.293.975.000.000 dol. USA zbankrutują?*, wyborcza.biz, 25 lipca 2011 r., <http://wyborcza.biz/biznes/51,101716,10000915.html?i=1> (dostęp: 29 września 2011 r.).

<sup>5</sup> *Rekordowy deficyt handlowy USA*, „Magazyn CEO”, 14 lutego 2011 r., <http://ceo.cxo.pl/news/367141/Rekordowy.deficyt.handlowy.USA.html> (dostęp: 29 września 2011 r.).

<sup>6</sup> Bank Światowy, <http://data.worldbank.org/country/china> (dostęp: 21 listopada 2011 r.).

<sup>7</sup> Bank Światowy, <http://data.worldbank.org/country/united-states> (dostęp: 21 listopada 2011 r.).

**Tabela 1.** Handel Stanów Zjednoczonych z Chinami w latach 1980-2011 (wybór danych, w mld dolarów)

Rok	Eksport USA do Chin	Import USA z Chin	Saldo
1980	3,8	1,1	+ 2,7
1985	3,9	3,9	0
1990	4,8	15,2	- 10,4
1995	11,7	45,6	- 33,8
2000	16,3	100,1	- 83,8
2005	41,8	243,5	- 201,6
2010	91,9	364,0	- 273,1

Źródło: *China–U.S. Trade Issues*, raport *Congressional Research Service*, 30 września 2011 r., <http://www.fas.org/sgp/crs/row/RL33536.pdf> (dostęp: 22 listopada 2011 r.).

Należy także pamiętać, że prognozy ekonomiczne są jedynie przewidywaniami, które opierają się na bieżącej sytuacji i nie uwzględniają czynników, jakie mogą wystąpić w przyszłości. Część analityków zastanawia się, czy dalszy szybki rozwój gospodarczy Chin jest w ogóle możliwy. Wskazują między innymi na zbyt duży udział państwa w gospodarce, uzależnienie od inwestycji zagranicznych, brak demokratycznych instytucji, dotowanie nierentownych firm, niepokoje społeczne, zanieczyszczenie środowiska oraz trudności z zaspokojeniem potrzeb energetycznych jako potencjalne czynniki spowalniające rozwój ekonomiczny Państwa Środka. Należy zakładać, że po osiągnięciu pewnego poziomu rozwoju gospodarczego, zostanie on znacząco spowolniony. Dla przykładu, opieranie eksportu na niskich cenach produktów, które wynikają głównie z niewysokich kosztów pracy, będzie się stawać coraz bardziej problematyczne wraz ze wzrostem zamożności chińskiego społeczeństwa. Co prawda częściowa utrata międzynarodowej konkurencyjności może zostać zrównoważona wzrostem popytu na rynku wewnętrznym, ale trudno obecnie ocenić w jakim stopniu może to nastąpić.

Niewątpliwie jednak z punktu widzenia USA w bilateralnych relacjach gospodarczych przeważają zagrożenia. Charakterystyczne jest to, że w większości mają one charakter dwustronny. Dla przykładu, poziom zadłużenia rządu amerykańskiego wobec Chin może być instrumentem nacisku i destabilizacji, użytym w razie potrzeby przez władze w Pekinie. Jednocześnie podjęcie działań tego typu szkodziłoby w znacznym stopniu interesom ChRL. Uwzględniając fakt, że dolary stanowią 70 proc. rezerw walutowych Chin (obliczanych szacunkowo na 3,2 bln dolarów), a eksport towarów do USA miał w 2010 r. wartość 364 mld dolarów, to wywołanie zapaści gospodarczej Stanów Zjednoczonych miałyby również katastrofalne skutki dla kondycji Chin.

Źródłem zaniepokojenia jest także niekontrolowany wzrost deficytu handlowego. Zjawisko to ilustruje Tabela 1.

USA mają jednak niewielkie pole manewru. Wprowadzenie ceł, kontyngentów lub innych form ograniczania importu byłoby naruszeniem zasad Światowej Organizacji Handlu i niekorzystnie wpłynęłoby na stosunki z Pekinem. Część ekspertów bagatelizuje problem deficytu przekonując, że import towarów materiałochłonnych i pracochłonnych nie jest szkodliwy dla gospodarki amerykańskiej, której rozwój opiera się na innowacyjności, nowoczesnych technologiach oraz usługach. W stwierdzeniu tym jest tylko część prawdy. Po pierwsze, chiński przemysł produkuje towary o coraz większym stopniu zaawansowania. Po drugie, można zauważyć tendencję do kupowania znanych marek lub współpracy z uznanymi producentami z branży nowoczesnych technologii. Tendencja ta pogłębi negatywne dla Stanów Zjednoczonych implikacje rosnącego deficytu handlowego.

Innym problemem jest sprawa naruszania praw autorskich oraz znaków handlowych. Według szacunków Komisji Handlu Zagranicznego Stanów Zjednoczonych (USITC), straty amerykańskich firm z tego tytułu wyniosły ok. 48 mld dolarów<sup>8</sup>. Choć problem dotyka także firm i twórców chińskich, to główne straty ponoszą amerykańskie korporacje, wytwórnice muzyczne i filmowe. Istotną kwestią są również ograniczenia dla amerykańskich firm, które chcą działać w Chinach. Zaniepokojenie wzbudza także ukryte subsydiowanie produkcji oraz eksportu, co ma szczególne znaczenie w tak zwanych wrażliwych sektorach gospodarki USA, jak np. przemysł stalowy.

Należy podkreślić, że Chiny – przy wszystkich problemach – są dla Stanów Zjednoczonych bardzo istotnym rynkiem zbytu i polem ekspansji amerykańskich korporacji. O skali tego zjawiska może świadczyć fakt, że tylko w trakcie jednej wizyty prezydenta Hu Jintao w Waszyngtonie (19 stycznia 2011 r.) amerykańskie firmy uzyskały kontrakty o łącznej wartości 45 mld dolarów<sup>9</sup>.

Na wagę wzajemnych relacji gospodarczych wskazuje powołanie w 2006 r. Strategicznego Dialogu Ekonomicznego. W założeniu ma stanowić rodzaj zespołu roboczego, dyskutującego na bieżące tematy ekonomiczne w stosunkach dwustronnych i ich wpływ na gospodarkę globalną. Administracja prezydenta B. Obamy rozszerzyła funkcjonowanie Dialogu o kwestie polityczne, powołując do życia Amerykańsko-Chiński Dialog Strategiczny i Ekonomiczny. Prowadzą go, po stronie amerykańskiej sekretarz stanu

<sup>8</sup> *China: Effects of Intellectual Property Infringement and Indigenous Innovation Policies on the U.S. Economy*, raport USITC z 18 maja 2011 r., <http://www.usitc.gov/> (dostęp: 21 października 2011 r.).

<sup>9</sup> B. Rooney, *China Approves \$45 Billion in U.S. Export Deals*, CNN Money, <http://www.money.cnn.com/> (dostęp: 21 października 2011 r.).

Hillary Clinton oraz sekretarz skarbu Timothy Geithner. Po stronie chińskiej odpowiadają im wicepremier Wang Qishan i radca stanu Dai Bingguo. Czwarta runda rozmów w tym formacie odbyła się w Waszyngtonie 9 i 10 maja 2011 r. Nie przyniosła ona, pomimo pozytywnych deklaracji obu stron, wielu istotnych rezultatów. Warte wspomnienia jest uzgodnienie dotyczące zwiększenia dostępu amerykańskich firm ubezpieczeniowych do rynku chińskiego. Punktami spornymi są sprawy zaniżania kursu juana, wahań kursu dolara, poszanowania praw człowieka w Chinach i stosunku do Korei Północnej.

## OBSZARY RYWALIZACJI POLITYCZNEJ

Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Chiny są globalnymi mocarstwami. Ostatnie lata stoją pod znakiem zaangażowania Waszyngtonu w regionie Bliskiego Wschodu (przede wszystkim w Iraku) oraz w Azji Środkowej (w Afganistanie). Jednym z efektów prowadzenia unilateralnej (zdaniem krytyków – aroganckiej) polityki przez administrację USA jest wzrost nastrojów antyamerykańskich w świecie, a także częściowe zaniedbanie przez dyplomację USA niektórych obszarów globu. Fakt ten jest wykorzystywany przez kraje nieprzychylnie polityce Waszyngtonu. Z kolei Chiny prowadzą własną ofensywę polityczną, która wzmacnia ich pozycję w świecie.

Dobrym przykładem takiego działania jest Afryka. Forum Chiny–Afryka, które miało miejsce w 2000 r., zapoczątkowało chińską ekspansję na ten kontynent, a jej intensyfikacja nastąpiła w drugiej połowie minionej dekady. Pekin jest bardzo wygodnym sojusznikiem, gdyż – w przeciwieństwie Waszyngtonu – nie stawia wymagań związanych z przestrzeganiem praw człowieka, demokratyzacją życia w danym kraju czy przejrzystością ekonomiczną. Stany Zjednoczone starają się unikać legitymizowania łamania demokracji i promować wartości, które stanowią istotę cywilizacji zachodniej. Dla Chin ważny jest ich interes, dlatego też prezydent Zimbabwe, Robert Mugabe, bojkotowany w krajach zachodnich z powodu antydemokratycznych praktyk, jest podejmowany w Pekinie z wszelkimi honorami. Prezydent Republiki Środkowoafrykańskiej, który przejął władzę w drodze zamachu stanu (za co kraj ten został wyrzucony z Unii Afrykańskiej) otrzymał od Chin kredyt i możliwość wizyty w Pekinie. Korzyści są obustronne. Chiny wzmacniają swą pozycję w świecie, uzyskują także dostęp do tanich afrykańskich surowców. Wyjątkowo negatywnym zjawiskiem jest wyku-

pywanie przez Pekin dużych obszarów pól uprawnych w państwach afrykańskich, co w przyszłości prawdopodobnie przyczyni się do zwiększenia zagrożenia głodu w Afryce. Za rozwiązanie tego problemu humanitarnego światowa opinia publiczna odpowiedzialnymi uczyni oczywiście „bogate państwa zachodnie”.

W zamian za różne koncesje, Chiny udzielają rządów w Afryce tanich kredytów, a także budują w tych krajach potrzebną infrastrukturę. Chińskie firmy mają możliwość uzyskania kontraktów na budowę jej elementów. Polityka Pekinu stanowi problem dla Stanów Zjednoczonych, wypieranych z Afryki. Negatywnym skutkiem jest także legitymizacja procesów antydemokratycznych, które są uznawane za jedną z przyczyn ubożenia Czarnego Lądu.

Niepokojące (także dla USA) jest również to, że Chiny postrzegają kryzys gospodarczy w Europie jako możliwość wzmocnienia swojej pozycji politycznej na Starym Kontynencie. Znaczące zakupy papierów dłużnych Hiszpanii, Portugalii, Włoch czy Grecji<sup>10</sup> mogą w przyszłości spowodować uzależnienie polityczne tych państw od rządu w Pekinie.

Stany Zjednoczone starają się przeciwdziałać chińskim wpływom poprzez umacnianie swoich sojuszy z Japonią, Indiami, Koreą Południową, Australią, Indonezją, Tajlandią i Filipinami. Kraje te od kilkadziesiąt lat ściśle współpracują z Waszyngtonem, także w dziedzinie wojskowości. Duże kontyngenty sił amerykańskich stacjonują w Korei Południowej (ok. 28 tys. osób personelu) oraz Japonii (35 tys. osób personelu). W czasie listopadowej wizyty w Australii prezydent B. Obama zapowiedział dalsze zwiększanie obecności militarnej USA w Azji Południowo-Wschodniej<sup>11</sup>.

Jednym ze sztandarowych obszarów rywalizacji pozostaje Tajwan. Kraj, który Chiny uważają za zbuntowaną prowincję, jest jednym z głównych sojuszników USA w regionie objętym gwarancjami bezpieczeństwa na wypadek chińskiego ataku.

Polityka Chin wobec Tajwanu jest dwutorowa. Z jednej strony Pekin dąży do maksymalnej integracji z wyspą, głównie pod względem ekonomicznym. Ponad 2 miliony Tajwańczyków mieszka w Chinach, gdzie produkcję przenoszą również tajwańskie firmy (np. światowe giganty produkujące półprzewodniki oraz komputery Acer i TSMC). Pekin wspiera także opozycję

<sup>10</sup> W. Wagner, *China Expands its Influence in Europe*, Spiegel Online International, <http://www.spiegel.de/> (dostęp: 21 października 2011 r.).

<sup>11</sup> *Obama: U.S. to Boost Asia-Pacific Military Presence*, MSNBC, 17 listopada 2011 r., <http://www.msnbc.msn.com/> (dostęp: 22 listopada 2011 r.).

wobec polityki poprzedniego prezydenta Tajwanu Chen Shui Biana, który postulował ogłoszenie niepodległości wyspy.

Z drugiej strony, Chiny ostro reagują na wszelkie przejawy niezależności. W 2005 r. przyjęto ustawę „Prawo przeciwko secesji Tajwanu”, która może dać podstawę prawną do aneksji wyspy. Jednocześnie rząd w Pekinie każdorazowo naciska na Stany Zjednoczone, aby zrezygnowały z kolejnych umów na sprzedaż uzbrojenia dla Tajwanu. Powtarzającym się schematem we wzajemnych relacjach jest zamrażanie przez Chiny współpracy wojskowej z USA w odpowiedzi na plany sprzedaży broni Tajwanowi.

## KWESTIE MILITARNE

Pod względem potęgi wojskowej, prymat Stanów Zjednoczonych w świecie nie podlega dyskusji. Krajem, który może temu prymatowi zagrozić w przyszłości są Chiny, dysponujące najliczniejszą armią na świecie. W ostatnich miesiącach miały miejsce wydarzenia, które wywołały w USA spore zaniepokojenie. Przede wszystkim chodzi o zapowiadany przez władze w Pekinie wzrost wydatków na zbrojenia. W 2010 r. oficjalny budżet obronny Chin wyniósł 114,3 mld dolarów, choć można podejrzewać, że jest on w rzeczywistości większy<sup>12</sup>. Mimo faktu, że amerykańskie wydatki są prawie sześciokrotnie większe (687,1 mld dolarów w 2010 r.<sup>13</sup>), niepokojąca dla Waszyngtonu jest zarówno tendencja wzrostowa budżetu obronnego Chin, jak i brak jego przejrzystości.

Wrażenie zrobiły także spektakularne akcje chińskich sił zbrojnych, świadczące o sukcesie ich modernizacji. 5 lat temu, 26 października 2006 r., w zdumienie wprawiła Amerykanów akcja chińskiego okrętu podwodnego klasy Song o napędzie dieslowskim, któremu udało się podplłynąć nieopstrzeżenie na odległość 5 mil do lotniskowca „Kitty Hawk”, uczestniczącego w regularnych ćwiczeniach w rejonie Okinawy<sup>14</sup>. Równie poważne zaniepokojenie wywołał test chińskiej broni antysatelitarnej z 11 stycznia 2007 r.<sup>15</sup>. Biorąc pod uwagę wielkie znaczenie systemów satelitarnej szpiegostwa i łączności, fakt posiadania przez Chiny skutecznej broni przeciw satelitom

<sup>12</sup> *The SIPRI Military Expenditure Database*, <http://milexdata.sipri.org> (dostęp: 29 września 2011 r.).

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> *China Sub Stalked U.S. Fleet*, „The Washington Times”, 13 listopada 2006 r.

<sup>15</sup> Wystrzelony pocisk zniszczył chińskiego satelitę meteorologicznego.



jest dla Stanów Zjednoczonych potencjalnym problemem. Obie te sytuacje pokazały, że Chiny, choć nie są w stanie dorównać USA pod względem militarnym, starają się rozwijać możliwości i techniki walki, które mogą być skuteczne w czasie ewentualnego konfliktu. Warto także podkreślić, że Chiny kończą budowę swego pierwszego lotniskowca, rozwijają potencjał nuklearny i raketowy. Trwają również zaawansowane prace nad myśliwcem piątej generacji J-20 (jego pierwszy lot odbył się w styczniu 2011 r.).

Stany Zjednoczone nie pozostają bierne wobec rozwoju chińskiej potęgi. Przede wszystkim sprzeciwiają się zniesieniu embarga na sprzedaż broni i technologii militarnych do Chin, które zostało wprowadzone przez kraje UE po wydarzeniach na placu Tiananmen. Mimo kilkukrotnych zapowiedzi niektórych państw europejskich<sup>16</sup>, że embargo to zostanie zniesione, nadal obowiązuje pod naciskiem administracji waszyngtońskiej. Jest to istotny element polityki USA wobec Chin, która skutecznie powstrzymuje rozwój potęgi militarnej tego kraju. Rząd amerykański intensywnie wspiera również obronność Tajwanu, sprzedając jego władzom kolejne partie nowoczesnego uzbrojenia, co wywołuje chińskie protesty. Jednocześnie jednak, Pekin jest dostarczycielem broni do krajów jawnie nieprzychylnych USA, takich jak Iran czy Wenezuela.

Istotnym problemem dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych są zagrożenia cybernetyczne ze strony Chin. Powtarzające się przypadki (równie regularne, jak dementi Pekinu w tej kwestii) włamań do systemów informatycznych struktur państwowych oraz korporacji zbrojeniowych (ale nie tylko) wynikają głównie z chęci zdobycia tą drogą wiedzy z zakresu technologii wojskowych i przemysłowych. Mimo szybkiego rozwoju gospodarczego, kraj ten nadal ma duże zaległości w dziedzinie nowoczesnych technologii. Lata rządów Mao Tse Tunga, a w szczególności wyjątkowo szkodliwy dla gospodarki Chin projekt „wielkiego skoku” (można by dodać złośliwie: „w przepaść”) ugruntowały na długi czas zacofanie techniczne Państwa Środka. Proces konwergencji technologicznej jest o tyle utrudniony, gdyż (m.in. dzięki staraniom amerykańskiego rządu) Chiny mają formalne utrudnienia w zakupie licencji oraz nowoczesnych urządzeń. Sytuacja taka ma miejsce na przykład w dziedzinie wojskowości. Warto podkreślić, że tajemnice wojskowe wykradane są również za pomocą „tradycyjnych” metod wywiadowczych. Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że w rozwoju chińskiego programu myśliwca piątej generacji pomogło zdobycie wraku ame-

<sup>16</sup> Przede wszystkim Niemiec oraz Francji.

rykańskiego samolotu F-117A, zestrzelonego w operacji przeciwko Serbii w 1999 r. Ostatnio pojawiły się również informacje, że władze pakistańskie mogły udostępnić Chińczykom fragmenty zmodyfikowanego helikoptera Black Hawk, który rozbił się podczas akcji przeciwko Osamie bin Ladenowi 2 maja 2011 r.<sup>17</sup>.

Mimo rywalizacji oba państwa starają się rozwijać współpracę w dziedzinie wojskowości. Jednym z przykładów jest np. uruchomienie na mocy porozumienia z 29 lutego 2008 r. „gorącej linii” wojskowej, będącej użytecznym środkiem budowy zaufania i elastycznym kanałem konsultacyjnym dla rozwiązywania potencjalnych kryzysów w obszarze bezpieczeństwa. Strona amerykańska dąży przede wszystkim do większej przejrzystości budżetu militarnego Chin oraz zwiększenia poziomu zaufania. Po stronie Pekinu dominuje problem embarga na eksport broni oraz amerykańskich dostaw dla Tajwanu. Generalnie jednak w ogromnej większości kwestii militarnych dominuje nieufność i rywalizacja.

## PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

Stosunki amerykańsko-chińskie są bardzo intensywne i wielopoziomowe. Mimo rosnących zależności ekonomicznych oraz zwiększonej współpracy w sprawach międzynarodowych, oba kraje uważają się nawzajem za potencjalnego wroga i głównego konkurenta na świecie.

Trudno przypuszczać, aby w najbliższej przyszłości był możliwy otwarty konflikt między Stanami Zjednoczonymi a Chinami. Oba kraje dysponują potężnymi arsenałami broni i ich konfrontacja nie przyniosłaby prawdopodobnie dobrych skutków dla żadnej ze stron. Należy zauważyć, że pomijając kwestię Tajwanu, nie istnieją między nimi spory na tyle poważne, które mogłyby doprowadzić do otwartego konfliktu. Sprawa Tajwanu, analogicznie do modelu Hongkongu, zostanie prawdopodobnie rozwiązana poprzez stopniowe zacieśnianie współpracy z Chinami, przy zachowaniu autonomii. Stany Zjednoczone będą kontynuować politykę powstrzymywania Tajpej przed ogłoszeniem niepodległości, gdyż doprowadziłoby to do zaostrzenia relacji z Pekinem i w konsekwencji postawiłoby oba kraje w trudnej sytuacji.

<sup>17</sup> M. Mazzetti, *U.S. Aides Believe China Examined Stealth Copter*, „The New York Times”, 14 sierpnia 2011 r., <http://www.nytimes.com/> (dostęp: 21 października 2011 r.).

Głównym polem współpracy jest wymiana handlowa i możliwości gospodarcze, jakie oferują Chiny. Stopień uzależnienia gospodarki amerykańskiej od Chin jest na tyle wysoki, że utrudnia administracji waszyngtońskiej naciskanie na chiński rząd. Z drugiej strony, USA są na tyle ważnym rynkiem zbytu dla chińskiej produkcji, że obie strony w istocie mają interes w dążeniu do zachowania *status quo* a nie do konfrontacji. Oba kraje są również skazane na współpracę polityczną ze względu na obecność w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Porozumienie Waszyngtonu z Pekinem jest zatem jednym z warunków rozwiązania wszelkich kwestii problematycznych, takich jak np. programy nuklearne Korei Północnej i Iranu czy niedawny kryzys w Libii.

Jednocześnie różnice między oboma państwami wykluczają prawdziwe partnerstwo. Oprócz wszystkich problemów dwustronnych, które występują między Chinami a USA, zbliżenie stanowisk utrudnia także porządek prawny i tradycja. Jak zauważył jeden z amerykańskich analityków, trudno uwierzyć, aby „najstarsza i najzdrowsza demokracja świata stawiająca wolność na piedestale, mogła podzielać wizję świata z państwem, mającym za sobą 5 tys. lat historii podległości wobec dyktatorów, cesarzy i sekretarzy”<sup>18</sup>. Ważnym czynnikiem jest również wzrastające poczucie potęgi i niezależności chińskiego imperium. Kolejne pokolenia przywódców państwa, w którym zawsze silne były nurty nacjonalistyczne, będą bardziej asertywne, pozbawione kompleksów elit Komunistycznej Partii Chin, wynikających z trudów budowania chińskiej państwowości po II wojnie światowej.

Należy podkreślić, że celem Chin jest stworzenie wielocentrycznego układu sił, który pozwoliłby na przełamanie hegemonii USA w świecie. Uwikłanie Waszyngtonu w dwie wojny oraz problemy ekonomiczne sprawiły, że Pekin jest obecnie bliższy osiągnięcia tego celu niż 10 lat temu. Stwarza to warunki do ekspansji politycznej Chin, co jest skrzętnie wykorzystywane. Inaczej niż w przypadku USA, które koncentrują się na uzyskaniu strategicznych przyczółków oraz znalezieniu partnerów do rozwiązywania problemów globalnych, czy Rosji, która istnienie swojej strefy wpływów traktuje jako miarę prestiżu, odwołując się przede wszystkim do „starych, dobrych czasów” ZSRR, jednym z podstawowych celów działania Pekinu jest zapewnienie stałego dopływu surowców energetycznych, zapasów żywności oraz rynków zbytu dla chińskich produktów. Jest to oczywiście uwarun-

<sup>18</sup> E. Ross, *The Future of U.S.–China Relations. The Kissinger’s Perspective*, 17 stycznia 2011 r., <http://www.ewross.com> (dostęp: 24 października 2011 r.).

kwane potrzebami państwa, którego populacja przekroczyła już 1,3 mld ludzi. Chiny są przy tym bardzo atrakcyjnym partnerem, oferującym praktycznie nieograniczone zapasy gotówki i nie stawiającym wymagań dotyczących standardów demokratycznych. Stąd m.in. sukcesy w wypieraniu USA z regionu Azji Środkowej oraz uzyskanie znaczących wpływów w Afryce. W przyszłości, Pekin może również zagrozić amerykańskim interesom na Bliskim Wschodzie.

Oddzielną kwestią są relacje Chin z państwami europejskimi. W kontekście zmniejszającego się znaczenia Starego Kontynentu w wizji strategicznej Waszyngtonu, coraz intensywniejsza obecność azjatyckiej potęgi w Europie może być dużym wyzwaniem dla USA. W szczególności warto zastanowić się nad przyszłością embarga na dostawy broni do Chin. Czy w sytuacji zwiększających się zależności ekonomicznych (przede wszystkim wykupywania długów), rządy państw UE nie będą bardziej skłonne do jego uchylecia? Dodatkowym czynnikiem odgrywającym rolę także w relacjach z Rosją, jest potencjalna presja europejskich koncernów zbrojeniowych na otwarcie nowych rynków zbytu. Jest to szczególnie ważne w czasie kryzysu ekonomicznego oraz zmniejszających się nakładów państw Unii na obronność. Warto zauważyć, że elementem zachęcającym do otwarcia na rynek chiński w tej dziedzinie może być poczucie braku zagrożenia ze strony państwa, które – choć potężne – jest odległe o tysiące kilometrów od Europy, a co ważniejsze – nie przejawia wrogich zamiarów wobec interesów UE. Tymczasem, ewentualne zniesienie embarga znacznie przyspieszyłoby chiński pościg za USA. Stąd też, amerykańska dyplomacja będzie naciskać europejskich sojuszników na utrzymanie prohibicyjnej polityki eksportowej w tej dziedzinie.

Należy zauważyć, że jednym z czynników sprzyjających budowaniu międzynarodowej pozycji politycznej Chin jest antyamerykanizm. Od zakończenia II wojny światowej szereg państw sprzeciwia się globalnej polityce amerykańskiej. W czasach zimnej wojny naturalnym liderem tej grupy był ZSRR. Po jego rozpadzie, tę rolę coraz chętniej i skuteczniej przejmują Chiny. Najprawdopodobniej utrzymają one ten status przez najbliższe lata. Warto jednak zastanowić się czy niekontrolowany wzrost ich potęgi (politycznej, militarnej i ekonomicznej) nie odwróci tego trendu i nie sprawi, że to Pekin, a nie Waszyngton będzie wywoływać największe obawy świata. W takiej sytuacji może dojść do zaskakujących zmian w sojuszach między państwami. W pierwszej kolejności może to dotyczyć Rosji, której taktyczny alians z Chinami jest oparty na chęci przeciwstawienia się USA. Tymczasem,

Państwo Środka jest dużo większym bezpośrednim zagrożeniem dla Rosji niż Stany Zjednoczone.

Nie można wykluczyć, że gwałtowny rozwój, jaki przeżywają obecnie Chiny może zostać w tej lub następnej dekadzie zahamowany. System gospodarczo-polityczny tego państwa wydaje się zawierać w sobie nieusuwalne problemy związane z niedostatkiem wolności osobistej, rozwarstwieniem społecznym, wciąż dużym zacofaniem wielu gałęzi gospodarki i jej ekstensywnym charakterem oraz wielką energochłonnością, problemami demograficznymi, a także przeludnieniem i zanieczyszczeniem środowiska. W przyszłości, brak rozwiązania tych kwestii może doprowadzić do destabilizacji tego państwa, z trudnymi do przewidzenia skutkami regionalnymi i globalnymi.

Mimo to Chiny pozostaną dla Stanów Zjednoczonych najważniejszym punktem odniesienia w nadchodzących latach. Główny wysiłek polityczny i militarny USA będą kierowały w stronę Azji. Można wyobrazić sobie, że wobec wzrostu potęgi Chin zaniepokojeni tym faktem sąsiedzi (przede wszystkim Indie, Japonia i Australia) będą zainteresowani dalszym zacieśnianiem relacji z USA i formalizacją tego sojuszu, w postaci „azjatyckiego NATO”. Warto przypomnieć, że takie pomysły pojawiały się już w Waszyngtonie w ubiegłej dekadzie. Czynnikiem „powstrzymywania Chin” może doprowadzić do realizacji takiego scenariusza w przyszłości. Główną rolę w takim sojuszu odgrywałyby Indie, które – jako jedyne – mogą dorównać Państwu Środka pod względem potencjału gospodarczego i demograficznego.

W warunkach dokonania koniecznych oszczędności w wydatkach federalnych, zwrot w stronę Azji oznaczać będzie między innymi dalszą marginalizację Europy w agendzie Waszyngtonu. Ubocznym skutkiem rywalizacji amerykańsko-chińskiej może stać się zatem ekspansja Chin na Starym Kontynencie, który jest dla Pekinu polem intensywnych działań gospodarczych (co już następuje) oraz politycznych. Chiny traktują rynek europejski jako bardzo perspektywiczny – zarówno jako miejsce zbytu swoich produktów, jak i źródło technologii. Co ważniejsze, odwrotnie niż Stany Zjednoczone, UE mimo olbrzymiego potencjału gospodarczego, nadal pozostaje zdywersyfikowana politycznie. Brak silnej reprezentacji Unii oraz realnej wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa daje Pekinowi możliwość selektywnego poszerzania współpracy z poszczególnymi państwami, które w pojedynkę nie są równorzędnym partnerem dla Chin. Warto o tym pamiętać w dyskusjach dotyczących zasadności podtrzymania relacji transatlantycznych i obecności USA w Europie.